

Korzyści płynące z Casebooka

Zagłębiłem się ostatnio, dość późno z przyczyn obiektywnych, w dokument sporządzony przez kol. Tomasza Radko. Co tam znalazłem? Otóż jest coś, co nurtowało mnie jako sędziego od dawna, lecz nie miałem dostatecznego materiału statystycznego. I oto jest. I chwała Ci za to Tomaszu! Już wyjaśniam o co chodzi. Nie trzeba być byстрыm obserwatorem, aby zauważyć, że na 19 przytoczonych interwencji sędziowskich, aż 14 z nich dotyczyło kolizji, które wydarzyły się w pierwszym, lub na początku drugiego okrażenia licytacyjnego. A było to spowodowane nieprawidłowym wyjaśnianiem odzywek partnera, co z kolei jest wynikiem braku dostatecznej znajomości systemu, tudzież braku wcześniejszych uzgodnień i przystąpienie do turnieju na zasadzie „jakoś to będzie”. Jest to, nie bójmy się użyć tego określenia, niechlujstwo brydżowe. A wynik, zamiast zapaść przy stoliku brydżowym, zapada przy stoliku sędziowskim, co zawsze niesie pewne wypaczenia. Jak temu zapobiec, o tym pod koniec artykułu.

W tym miejscu chciałbym się na chwilę zatrzymać nad przypadkiem błędnego wyjaśniania odzywek partnera, oczywiście przy braku dokumentu potwierdzającego prawidłowość wyjaśnienia. Otóż moim zdaniem, sędzia powinien mieć świadomość, iż wykraczający spowodował, że strona przeciwna od tego momentu gra zupełnie inne rozdanie niż cała sala. A skoro nie ma porównania z innymi zapisami, to nie można próbować ratowania pary wykraczającej argumentem, że przecież strona przeciwna mogła zalicytować, czy też zagrać lepiej. Jeszcze raz dobitnie powtarzam, strona nie wykraczająca **gra inne rozdanie** niż sala. W związku z tym ma zupełnie inne spojrzenie na rozdanie i występujące problemy licytacyjne, czy też rozgrywkowe niż inne pary. No tak, ale sędzia musi podjąć decyzję. Ma swoim arsenale parę możliwości, również coś, co się nazywa „**ważenie**”. W moim przekonaniu, jest to jeden z najgorszych wynalazków ostatnich lat. Posłużmy się prostym przykładem. Mamy „palcówkę” w czystej postaci np. obustronny impas Damy. Co orzeknie ważący sędzia? Też pytanie! Oczywiście 50/50. Zachodzi pytanie, czy proporcje te są prawidłowe. A no nie. Rozgrywający, który jest **obecny** przy stole ma znacznie więcej przesłanek do trafienia tejże Damy wynikających z pierwszego wist, dalszych zagrań przeciwników. ich zachowanie w pewnej fazie rozgrywki itp. Zatem

proporcje zdecydowanie przechylają się na jego korzyść. A dodać należy, że wagi stosowane w praktyce dają różne wyniki. Np. waga krakowska daje wynik różny nawet o 300 jednostek wagowych, niż waga gdańska, co można sprawdzić w którymś z przykładów.

Teraz obiecanie we wstępie propozycje, które być może pozwoliły by zapanować nad występującą plagą, a co za tym idzie, wyniki uzyskane przy stoliku, bardziej będą miały wpływ na ostateczne prawidłowe wyniki turnieju.

A zatem, 3 propozycje do wyboru:

- 1) Para wykraczająca jest, jak niekiedy proponuje autor casebooka, włączona koźmi, lub wbijana na pal ☺.
- 2) Para wykazująca nieznajomość systemu w tak wczesnej fazie licytacyjnej, winna być ukarana karą „**zerową**”. W dawniejszych czasach taka kara funkcjonowała, a przywrócenie jej, rozwiązało by problem w ciągu nie dalej jak trzech miesięcy. Ale rozumiem, że wykraczający też człowiek i nie można go chłostać tak drastyczną karą, to
- 3) Należy opracować sensowną minikartę konwencyjną, wręczaną parze przy zapisie do turnieju i dopilnować jej wypełnienia.

Tadeusz Tunajek